



# PRAŃSKI ŚWIERŃCZ

Zespół Historyczny Hufca ZHP Warszawa Praga Południe



## Róża ze Skaryszewskiej

Skaryszewska jest niewielką ulicą. Zaczyna się domem na rogu Targowej (a może to jeszcze Zamoyskiego?), w którym przed laty wielu mieszkała nasza koleżanka z klasy licealnej (blisko miała do Teatru Powszechnego, no i widok na Stadion Dziesięciolecia). Dalej sklep z parasolkami (taki, który pamiętam, że był od zawsze - czy jeszcze się zachował?), następnie miejsce, gdzie Borowski umieścił akcję "Pożegnania z Marią" (ślądu po owym składzie budowlanym nie ma) i szkoła, o której przy okazji opowiadam klasie, gdy omawiamy ten utwór. Dom, w którym mieszkała Róża, naprzeciwko stara kamienica znana mi od czasów wczesnego dzieciństwa - mieszkała tam ciotka, której najbardziej ulubionym zajęciem było patrzeć z wysokiego parteru na przechodniów (dziś pewnie patrzyłaby w telewizor na kolejne seriale), dalej kościół palotynów (dziś kościół, a niegdyś kościółek) i ulica się kończy. No nie, gdy się dojdzie na skraj Skaryszewskiej, widać już Dworzec Wschodni. Tam niegdyś rozpościerał się plac, na którym były ciuchy. Druhna Róża opowiedziała o swojej ulicy.



Powstał z tego interesujący spektakl. O kolegach i koleżankach, panu dozorcę i sąsiadkach, przechodniach idących na dworzec i Hance Bielickiej, która przemknęła obok bawiących się dziewczynkę idącą na ciuchy. Pojawił się ksiądz - ale nie widać wielkiego wpływu kościoła na życie domu przy Skaryszewskiej. Częściej gościł tam milicjant, którego praca nie dawała żadnych efektów. I mieszkańcy domu płci męskiej będący często pod wpływem alkoholu (piękna scenka z panem, który zdobył/kupił pralkę "Franią"). Proste opowieści, bo Róża opowiada o sprawach prostych, zwyczajnych. A może były to sprawy niezwykłe? Bo kto pamięta publiczne oglądanie telewizji w jedynym mieszkaniu, w którym był już był telewizor. Kto pamięta Festiwal Młodzieży i Studentów. Tę fascynację prawdziwymi Murzynami? Albo pamięta harcerzy zbierających na Skaryszewskiej butelki po alkoholu? Tych harcerzy, którzy

Boże Narodzenie 2015 - Zauważ człowieka

To hasło tegorocznego Jubileuszowego 25. Betlejemskiego Światła Pokoju. Zauważcie obok Was człowieka, bo harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.

Na Święta Bożego Narodzenia życzę Wam, Druhny i Druhowie, dużo zdrowia, pogody ducha, abyście mieli satysfakcję z Waszej harcerskiej służby oraz żeby zawsze otaczała Was braterska przyjaźń. Niech w nowym roku spełnią się Wasze najskrytsze marzenia.

Pogodnych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia i Do Siego Roku!

*Czuwaj!  
phm. Krystyna Mamak*

odgrywają znaczną rolę w życiu Róży, jest mało, ale rozumiem twórców przedstawienia. Ma ono być o kamienicy a nie o ZHP. Spektakl wyrasta poza życiorys Róży. Panu Darkowi - twórcy całego przedstawienia w Teatrze Scena Lubelska - pewnie potrzebne były inne smaczki. Dlatego pokazał na



przykład zabawę w Czterech Pancernych. Pewnie w czasie, gdy na podwórkach szaleli dzielni czołgiści na swym "Rudym", Róża już była po maturze. Ale spektakl kończy się małżeństwem Róży. Wtedy też kończy się jej młodość. Zaczynają inne czasy. W spektaklu jest sporo drobnych wtętołów politycznych. Gołąbki nie są gołąbkami pokoju, tylko takimi hodowanymi przez jednego z lokatorów. Bijemy "ruskich" w boksie. I w piłce nożnej. I nikt nie chce

być Niemcem w zabawie w czterech pancernych. Dom przy Skaryszewskiej 10 był bardzo zwyczajny, młodość Róży także. Zauważmy, że o tych czasach nie mówimy, nie pokazujemy ich. Bardzo mnie cieszy, że te siermiężne czasy socjalistycznej Polski zostały tak taktownie pokazane. Fakt, nieco złośliwie, z przymrużeniem oka. Ale także z pewną nostalgią. To była nie tylko młodość Róży, moja też.

Dzisiaj po latach, w kamienicy mieści się Klub Sąsiada a dzięki uprzejmości Róży spotykamy się tam my, instruktorzy Zespołu Historycznego Hufca ZHP Warszawa Praga Południe.



*hm. Adam Czetwertyński*



*Zdrowych, radosnych i pogodnych*

*świąt Bożego Narodzenia*

*oraz*

*szczęśliwego Nowego Roku*

*życzy*

*Redakcja*



## Heblowanie

### Złot Chorągwi Garwolińskiej

Pamiętam ostatni zlot Chorągwi Stołecznej w 2011 r. „Przygoda w sercu miasta” - zlot z bardzo ciekawym różnorodnym programem. Zlot, gdy prawie dwa tysiące harcerskich mundurów widać było w różnych częściach miasta. Zlot, w czasie którego każdy od zucha do wędrownika mógł znaleźć dla siebie coś ciekawego i przeżyć na serio wielką przygodę w sercu miasta. Bo miejsce imprezy, czyli Pole Mokotowskie, rzeczywiście jest w sercu stolicy. A pamiętacie, jak stanęliśmy na pl. Piłsudskiego budując wielką lilijkę? Do tej pory jej zdjęcie znajduje się na portalu demotywatory.pl i wygląda pięknie. A pamiętacie, z jaką ciekawością zainteresowaniem i radością patrzyli na nas na tym zlocie mieszkańcy Warszawy? Co najlepsze - o tym wydarzeniu wciąż pamiętają osoby z harcerstwem nigdy nie związane. Takiej imprezy Warszawa dawno nie miała, tyłu zuchów i harcerzy jej mieszkańcy dawno nie widzieli. I obawiam się, że długo jeszcze nie zobaczą.

Poprawcie mnie, jeśli się mylę, ale czy my należymy do Chorągwi Garwolińskiej? Czy może ja o czymś nie wiem i na Piaskowej nie ma już naszej siedziby? Bo co innego mam myśleć po decyzji władz o organizacji największej warszawskiej imprezy harcerskiej nie w stolicy, tylko na obrzeżach chorągwi w bazie Hufca Garwolin w Polewicz. Żeby wszystko było jasne - nie mam żadnych zastrzeżeń do tej stolicy. Uważam, że będąc tam nic nie stracimy z naszej harcerskości, ale chyba nikt mi nie powie, że to dobry pomysł.

Zastanawia mnie, kto zaproponował tak kuriozalną i absurdalną lokalizację? Kto ją ostatecznie zatwierdził? Czy ci instruktorzy są uwięzieni w „Matrixie” i na tyle oderwani od rzeczywistości, że chcą zlot stołecznych harcerzy robić poza Warszawą? W naszym mieście jest od groma miejsc, gdzie można by tę imprezę zorganizować. Mamy mnóstwo parków, np. Park Skaryszewski, park przy Agrykoli, jest fort Wawrzyszew, są tereny przy warszawskiej Cytadeli, jest Cypel i HOS.

Dlaczego więc zapadła decyzja o organizacji zlotu kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy?

Być może są jakieś argumenty za Polewiczem, być może nie stać naszej chorągwi na organizację zlotu w Warszawie. Ale jeśli tak było, wypadłoby zwyczajnie poinformować o tym instruktorów, po prostu

przedstawić argumenty, uzasadnić ten wybór. A może warto było przed wybraniem miejsca przeprowadzić w hufcach ankietę, żeby instruktorzy mogli zdecydować, gdzie chcą na ten zlot pojechać. Wszak jesteśmy wspólnotą, a władze chorągwi reprezentują tylko nasze interesy. To teoria - w praktyce widać, że niestety jest inaczej.

A cena zlotu? Tyle samo kosztuje Inter-Camp w Czechach, niewiele więcej kosztuje Central European Jamboree we Wrocławiu. Za co mamy płacić 165 zł? Będziemy tam jeść kawior? Przywiozą nas tam limuzyny? Rozwiną nam na powitanie czerwony dywan? To absurd. A kwestia transportu? Nie dość, że nie jest on wliczony w cenę zlotu, to jeszcze nikt nie pomyślał, że na miejsce dojechać można właściwie jedynie PKS-em. Mamy wynająć autokary? Przejazd kilkuset harcerzy jadących w tym samym dniu o tej samej porze do Wilgi PKS-em lub „własnym” autokarem za duże pieniądze dodatkowo zniechęca mnie do uczestnictwa w tym wydarzeniu.

Bardzo żałuję, że w tym zlocie nie wezmę udziału, że nie weźmie w nim udziału nawet delegacja z mojego szczebu. Może warto następnym razem pomyśleć o tym, że to nasi harcerze są najważniejsi, że ich interes powinien być na pierwszym miejscu.

Żyjemy w czasach poszukiwania tożsamości narodowej, w czasach silnej potrzeby wzmacniania uczuć patriotycznych i byłoby idealnie, gdyby to właśnie zaprezentować mieszkańcom Warszawy, naszym harcerzom i nam samym. Jak ma w naszej organizacji wzrosnąć liczebność, jeśli chowamy się w lesie gdzieś pod miastem. Jak mamy w przyszłości być partnerem w rozmowach z władzami stolicy, jeśli najważniejszą harcerską imprezę przenosimy poza jej granice. I wreszcie jak mają o nas mówić w mediach i pisać w gazetach, jeśli nie damy im takiej możliwości.

Jakiś czas temu napisałem maila do władz chorągwi i komendantki, gdzie wyraziłem swoją opinię na temat miejsca zlotu. Mail był długi, treść emocjonalna, odpowiedzi nie doczekałem się. Cóż, to przykre, że tak traktuje się komendanta szczebu i podharcmistrza, któremu jasnie wielmożna władza nie odpisze na maila, bo może zedrzcć sobie opuszki palców. A miejsce zlotu i jego cena są nie do przyjęcia.

*phm. Jan Korkosz „Hebel”  
komendant szczebu 160 WDHIGZ*

### Instruktorski autorytet.. Czyli co?

Często spotykam się w naszym hufcu z poglądem, że instruktor nie może się pomylić. Że przyznanie się do błędu nie powinno mieć miejsca - bo to obala mit „półboga drużynowego”. Jako przykład mogę podać opowieść zasłyszaną od mojego byłego drużynowego. Pewien druh z naszego hufca prowadził zbiórkę (bodajże o Polsce Ludowej), jednak nie do końca miał pojęcie o tym, o czym mówił. Jego przyboczny zwrócił mu na to uwagę przy dzieciach. I rozpadła się awantura. Ale czy powinna?

Jeśli nie miał wiedzy, to czy powinien opowiadać dzieciom bajki? A jeśli popełnił drobny błąd, to cóż złego jest w zwróceniu mu uwagi? Często zapominamy, że autorytet nie opiera się na nieomyślności instruktora. To, że się mylimy, nie jest czymś złym. Najważniejsze jest, jak podchodzimy do swoich błędów. Harcerze wcześniej czy później dowiedzą się prawdy. Dla przykładu. Moi harcerze wiedzą, że popełniam błędy, że czasem nie mam już siły, że nie wszystko wychodzi mi tak, jakbym chciał. Co więcej! Harcerze znają moje wady - jak choćby trudność w podporządkowaniu się. Wiedzą to i rozumieją, bo jestem autentyczny. Wiedzą, że jeśli zgubię się z nimi w lesie, to nie będę mówił, że znam drogę. Jednak ufają mi, że będę się starał doprowadzić ich do celu i że mi się to uda. Wiedzą, że jeśli mówię, że przestrzegam Prawa, to naprawdę go przestrzegam. Widzą we mnie kogoś takiego samego jak oni - niedoskonałego, jednak dążącego do stawiania się coraz lepszym. Ułatwia to powstanie prawdziwej, partnerskiej relacji. Czy zamiast kupiać się na budowie swojego „wizerunku”, nie powinniśmy zastanowić się, czy jesteśmy w pełni uczciwi? Czy to, co mówimy poza zbiórkami, wrzucamy na Facebooka, czy inne media społecznościowe jest takie samo jak na zbiórkach?



Kolejną kwestią jest dyscyplina w drużynie. Moja drużyna jest niedyscyplinowana. Szczytem naszych możliwości jest ustawienie się na apelu i przemarsz kolumną. Wielu instruktorów zakłada, że budowa autorytetu najlepiej odbywa się przez dyscyplinowanie harcerzy pompkami czy przysiadami. A jakkolwiek forma spoufalania się z harcerzami (na przykład mówienie swojemu drużynowemu „Pierre”) jest najgorszą patologią! I znów. Czy na pewno? Czy naszą misją nie jest „...wychowywanie młodego człowieka, czyli wspieranie go we wszechstronnym rozwoju i kształtowaniu charakteru przez stawianie wyzwań”. Dziwne. Nie ma nic o dyscyplinie? Natomiast jest bardzo ważny fragment: „...poprzez stawianie wyzwań”. Czy zamiast budować swój autorytet na sile, nie powinniśmy się skupić na wartościach, jakie przekazujemy naszym podopiecznym? Powinniśmy dawać im te odpowiedzialne zadania. Harcerze będą się zachowywali na tyle dojrzałe, na ile im pozwolimy. Jeśli osiągniemy stan równowagi, kary fizyczne dla utrzymania dyscypliny nie będą potrzebne, bo harcerze będą chcieli być traktowani jak partnerzy.

Kluczem do dobrego wychowania harcerskiego jest przykład własny instruktora.

*pwd. Piotr Michalak HO  
Z-ca Komendanta Szczebu  
Drużyny 296 WWDH „Wir”*

### Przyładek Skakara

W dniu 24 listopada 2015 roku pięć nie do końca normalnych druhen podjęło walkę z zuchówką w naszym hufcu (Anna Łazicka, Julita Przesmycka, Karolina Kubicka, Katarzyna Mamak i Marta Czajka). Nie było łatwo jej mądrze uporządkować. Drużyna Kasia Mamak do większości zawartości zuchówki bardzo była przywiązana. Na szczęście udało nam się ją przekonać, że niektóre rzeczy się już nie nadają do użytku i potrzebują innego mieszkania. Książki zmieniły regał i czekają, by z nich korzystać, kredki pięknie zatemperowane, by móc nimi rysować.

Pajęczyn brak, podłogi pachną, kroniki i plany pracy przekazane do zespołu historycznego a my już tylko czekamy na nowy duży regał, by móc rozłożyć resztę naszych wspaniałych rzeczy. No i najważniejsze - będą fantastyczne miękkie puffy, tablica korkowa i rolety na oknach. A oto kilka zdjęć z tego przedsięwzięcia.

*pwd. Marta Czajka  
drużynowa 288 WGZ „Tuptusie”  
drużynowa 288 WGZ „Dreptusie”*







## Parki na Woli (cz. 1)

Tym razem zapraszamy na spacer po parkach znajdujących się w dzielnicy Wola.

### 1. Park im. gen. Józefa Sowińskiego

Położony jest w narożniku ulic: Elekto-ralnej i Wolskiej, na terenach Reduty Wolskiej, dawnych glinianek i cegielni Merenholca. Park powstał z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Woli i Leona Danielewicz na polecenie prezydenta m.st. Warszawy Stefana Starzyńskiego. Otwarto go 3 sierpnia 1936 r. Przed wojną, był to jedyny park, jaki powstał dla robotniczej Woli. Zbudowano plac zabaw dla dzieci oraz boiska do gier sportowych. Na terenie obiektu powstało w 1936 r. poidelko, które istnieje do dzisiaj.



Na osi głównej alei parkowej odsłonięto 27 listopada 1937 r. pomnik gen. Józefa Sowińskiego - obrońcy Woli z roku 1831, dłuta Tadeusza Breyera. W czasie Powstania Warszawskiego na placu tuż obok pomnika Niemcy ustawili ciężki moździerz „Karl”, z którego ostrzeliwali centrum Warszawy. Pociski były tak potężne, że ładownia je do moździerza za pomocą specjalne-



go dźwigu. W sierpniu 1944 r. hitlerowcy zamordowali tu około 1500 osób i spalili zwłoki 6000 ofiar rzezi na Woli. Wydarzenia te upamiętnia tablica pamiątkowa projektu Karola Tchorka. Po wojnie ze zbiorowych mogił wydobyto 1120 kg ludzkich prochów.



W roku 1964 park został odrestaurowany i powiększony, z zachowaniem pierwotnego układu kompozycji. Powstał wówczas amfiteatr, który w roku 2000 pokryto dachem namiotowym opartym na czterech masztach. Obiekt posiada ponad dwa tysiące miejsc siedzących na widowni i całkowitą powierzchnię ponad siedem tysięcy metrów kwadratowych. Jest to jeden z najnowocześniejszych obiektów tego typu w Polsce. Latem odbywają się tu koncerty wokalne i taneczne.



Park posiada piękną i bogatą roślinność ogrodową, m.in.: krokusy, róże, tulipany, pachnące clematysy i wiele innych. Dzewostan parkowy stanowią głównie klony, ale rosną tam również świerki, modrzewie, platany i jarzębiny. Obecnie w ciepłe weekendy można wypoczywać na trawnikach i pod drzewami parku.

### 2. Park im. Edwarda Szymańskiego

Założony został w 1974 r. pomiędzy ulicami Górczewską i Wolską w celu zagospodarowania terenów łączących Park Moczydło z Parkiem Sowińskiego.



Od strony ulicy Elekcyjnej ustawiono popiersie patrona parku, Edwarda Szymańskiego - literata i dziennikarza związanego z Wolą, zamordowanego w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Park zajmuje powierzchnię 22 ha i co roku zostaje poddawany modernizacji.



Zbudowano tutaj promenadę ze sztuczną rzeką, mostkami i kaskadami wodnymi. Znajdują się tam również staw „Oczko”, fontanny i tarasy widokowe. Park jest oświetlony. Dla aktywnych mieszkańców znajduje się tutaj siłownia oraz ścieżki rowerowe i półtorakilometryrowy tor rolkowy z elastyczną nawierzchnią. Jest także wrotowski a jego syntetyczne podłoże służy również do puszczania modeli latających i dronów.



Podczas upałów można korzystać z punktów czerpalnych wody pitnej. Dla najmłodszych zbudowano dwa place zabaw pełne karuzeli, huśtawek, trampolin, piaskownicy i drabinek linowych. W kolejnych etapach modernizacji zaplanowano m.in. budowę ogrodu astronomicznego, boiska, kolejnego placu zabaw i fontanny.



### 3. Park Moczydło



Park zwany jest również Górką Moczydłowską. Powstał w latach 1962-1970, na terenie dawnego wysypiska śmieci i glinianek. Miejsce uporządkowali w czynię społecznym uczniowie wolskich szkół, mieszkańcy dzielnicy oraz pracownicy lokalnych zakładów pracy. Park zajmuje obszar 20 ha i znajduje się pomiędzy ulicami Deotymy, Górczewskiej, Prymasa Tysiąclecia i Czartoryjską.



W obrębie parku znajdują się cztery czyste stawy (o jakości ich wody dba specjalna przepompownia), w których latem można łowić ryby (okonie, liny i uklejkę). Ze względu na zróżnicowany teren i piękne zagospodarowanie park jest doskonałym

miejszem na całoroczne spacery. W parku znajdują się ścieżki rowerowe, boiska sportowe i kort do gry w tenisa. Dla najmłodszych zbudowano dwa place zabaw.



Do połowy lat osiemdziesiątych XX wieku, istniał tu wyciąg orczykowy i sezonowa wypożyczalnia nart – obecnie znajduje się tam restauracja. W sąsiedztwie parku działa Klub Sportowy „Olimpia” oraz Park Wodny „Moczydło”. W przyszłości w pobliżu parku planowana jest stacja warszawskiego metra „Moczydło”.



*hm. Róża Karwecka*

### „Zabalowaliśmy”

Dwudziestego ósmego listopada bieżącego roku nastąpił historyczny moment. Otóż Grochów został oficjalnie przyłączony do Warszawy. Teraz śmiało możemy mówić, że jesteśmy warszawiakami a nasze brzęczące w siatkach słoiki możemy z czystym sumieniem oddać mamie, żeby schowała je na dno szafy. Ta uroczystość odbyła się w Centrum Promocji Kultury przy ulicy Podskarbińskiej.

Od momentu wejścia na salę czuć było w powietrzu wielkie emocje i towarzyszącą wszystkim euforię. Na uroczystość przybyły same najważniejsze osoby zaczynając od burmistrza miasta Grochów (hm. Marka Medyńskiego) na burmistrzu dzielnicy Praga-Południe Piotrze Wieremiejczyku kończąc.



Było specjalne miejsce, gdzie każdy mógł sobie zrobić zdjęcie, prototypem nowego aparatu skrzynkowego o tajemniczo brzmiącej nazwie „Fotorapid CS”. Był kurs tańca: rock and rolla, charlestona i jive'a (dżajfa). Kobiętom ta nauka wyszła zdecydowanie lepiej, aczkolwiek panowie też radzili sobie świetnie.

Były różne konkursy: Jaka to melodia? czy konkurs taneczny w parach. Było dużo dobrego jedzenia, dużo dobrego picia (ach, ta oranżada) a na koniec wjechał na salę ogromny tort z logo hufca ufundowany przez burmistrza dzielnicy. Wszyscy się poprzebiali, bawili się bardzo dobrze i życzyłbym sobie więcej takich inicjatyw w przyszłości.

*phm. Jan Korkosz „Hebel”*





## Dobre rady druha ACz (10)

### A może portfolio..

Jest kłopot. Co miesiąc taki sam. Się dzieje na spotkaniu Komisji Stopni Instruktorskich i zastanawiam się, co powiedzieć o nowych prezentowanych nam próbach i co powiedzieć o próbach tego dnia zamkniętych.

Bo za każdym razem jest kłopot. O co zapytać, co pochwalić, co zarzucić. I nie wynika to z faktu, że nie wiem, co powiedzieć. Ale w wielu przypadkach chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej, tak naprawdę, co jest głównym motywem próby, z jaką przeszkodą chce się zmierzyć nasz przyszły przewodnik lub przyszły podharc mistrz. I muszę się przyznać, że z próby to zazwyczaj nie wynika.

I jeszcze gorzej jest, gdy próba jest zamykana. Ten ogólnikowy raport, jakiś sztuczny, napisany na siłę. Te materiały, które są dostarczane komisji. Dyplom, plan, książka pracy, konspekt...

Dlatego chcę zaproponować osobom zdobywającym stopień instruktorski tworzenie portfolio. Oczywiście nie na etapie tworzenia próby, bo tam można wykorzystać skromne jego elementy, lecz na etapie tej próby realizacji.

Czym jest portfolio?

Może najpierw definicja słownikowa, taka na podstawie Wikipedii: teczka (także w sensie dosłownym) będąca prezentacją dokonań danej osoby lub firmy, np. plik zawierający próbki, przykłady i wizerunki wykonanych, kompletnych prac, mogących być podstawą do oceny jej umiejętności, zdolności do pracy na danym stanowisku lub wykonania danego zadania.

O właśnie! Teczka stanowiąca podstawę do oceny danego zadania. O to mi chodzi.

Czym się jednak portfolio (nasze har-

cerskie portfolio, ale nie tylko nasze - jest bogata literatura na ten temat) różnić będzie od zbioru dyplomów, zaświadczeń, opinii, konspektów itd.? Będzie się różnić czymś, czego tak mi brakuje w naszych raportach. Refleksji na temat realizacji kolejnych zadań próby.

Przykład. Dobrze jest, gdy komisja stopni otrzyma konspekt przeprowadzonej zbiórki. Przyszły instruktor prezentuje swój pomysł, świadczący, że rozumie i stosuje w praktyce metodę harcerską. Ale w portfolio znajdzie się informacja o przygotowaniach do zbiórki a przede wszystkim podsumowanie, szczerze podsumowanie zbiórki. Czy jest lepsza niż poprzednia? Czy nie było sytuacji kryzysowych? Czy przyboczni się sprawdzili? Który zastęp i który zastępowy był wzorowy? Co trzeba poprawić na następnej zbiórce? Itd., itd.

Drugi przykład. W portfolio znajduje się nie tylko dyplom z kursu, ale zeszyt z kursowymi notatkami, ocena, co kurs dał, a może notatki z oceną poszczególnych zajęć? W portfolio będzie też informacja, gdzie kursant widzi jeszcze braki, nad czym musi po kursie popracować, bo czegoś nie zapamiętał albo czegoś nie rozumiał.

Praca metodą portfolio wymaga też zmienienia sposobu pracy KSI. Wymaga autentycznie przeczytania całego materiału. Ale ta teczka może autentycznie polepszyć poziom naszych prób instruktorskich. Druhny i druhowie! Kto pierwszy?

hm. Adam Czetwertyński

PS Obiecuję warsztaty dla chętnych na temat pracy metodą portfolio. Metody przydatnej nie tylko w trakcie zdobywania stopni, ale w szkole średniej i na studiach.

## Świat okiem Kamienia

Czy można być kierownikiem we własnej drużynie?

Wiemy już od dwóch tysięcy lat, że Mesjaszem we własnym kraju być nie można. A kierownikiem własnej drużyny? Czy da się spojrzeć na harcerskie grono przyjaciół jak na przedsiębiorstwo, którym można zarządzać, tj. tak planować i organizować pracę, by poprzez motywację i kontrolę uzyskać założone efekty?

Przeanalizujmy powyższą definicję. Planować pracę umiemy – robimy to we wrześniu, przed każdym rokiem harcerskim oraz w maju przed obozem. Organizować – to kochamy. Motywować chcemy, a pomaga nam w tym metoda harcerska. Kontrolować staramy się. Tu ważna uwaga: prawidłowa kontrola to nie jest patrzenie na ręce naszym pomocnikom. Kontrola to porównanie naszych planów z efektem uzyskanym i jeżeli widzimy jakieś odstępstwa, wprowadzenie korekty. Część z nas to umie, część nie. A efekty? Czy ma to być zysk? Reputacja? Nie, efekty to realizacja misji ZHP. Efekt to wychowanie młodego człowieka. Podsumowując - drużyną harcerską można zarządzać, mając na uwadze, co jest naszym priorytetem. (Teraz wszyscy w głowie myślą: WYCHOWANIE!).

Pozostaje pytanie, jak zarządzać naszą drużyną w sposób efektywny. Na podstawie materiałów z mądrych ksiąg przerobiłem cztery zasady skutecznego kierowania, by dostosować je do harcerskich warunków pracy.

**1. Drużynowy skuteczny wie, na czym schodzi mu czas. Systematycznie pracuje nad zarządzaniem tą odrobiną czasu, którą ma dla siebie.**

O tym mówimy na każdym kursie drużynowych – jak zarządzać swoim czasem własnym. Znany techniki, metody, prowadzimy kalendarze. Mimo to zachęcam do odpowiedzi na trzy proste pytania:

Jakie działania mogę całkowicie wyeliminować z mojego życia?

Jakie obowiązki mogę przekazać moim przybocznym i zastępowym?

W jaki sposób marnuję czas innych?

Kluczowe w mojej opinii jest pytanie b). Przy mądrym działaniu drużyny nie tylko zyska czas, ale coś znacznie bardziej wartościowego. Przypomnijmy sobie Mafeking, uznawany za symbol pracy w małych grupach. Młodzi chłopcy dowodzili drobnymi, chłopięcymi oddziałami, które przyczyniły się do zwycięstwa podczas obrony twierdzy. Okazało się, że wystarczy obdarzyć chłopców odpowiedzialnością, by zaskoczyli nas swoją efektywnością. Przemyslenia te stały się podstawą pracy harcerskiej, jednak wydaje mi się, że w ostatnich czasach trochę o tym zapomnieliśmy, a zastępowi stają się tylko osobą kontaktową między nami a zastępami. Pomyślcie, co można przekazać zastępom? Może prowadzenie kroni-

ki? Punktaży? Może zbiórki? W tym roku w mojej drużynie odbyły się już dwie zbiórki całkowicie organizowane przez zastępy i przyznam, że z całkiem dobrym wynikiem. Nawet nie wyobrażałem sobie, jakie efekty to przyniesie: zastępowi stali się jakby starsi, bardziej odpowiedzialni, a wszyscy harcerze (w 90% z naboru we wrześniu, nie z gromady zuchowej) są bardziej zaangażowani w pracę drużyny – stała się ona ich własną, a nie prowadzoną dla nich. Co więcej, mamy pomysł, by na obóz zastępy ruszyły z własnymi planami pracy i by ok. 30% zajęć obozowych było przeprowadzone w zastępach. Pomyślcie o tej potędze.

**2. Drużynowy skuteczny będzie bazował na zaletach własnych, swoich zastępowych, przybocznych i przełożonych.**

Czyż to nie oczywiste? Zastanówmy się, w czym jesteśmy dobrzy i tak działajmy. Przeprowadźmy niesamowite zbiórki o samarytance i budowie telegrafu, jeśli jest to naszą pasją, a w tym czym nie czujemy się najlepiej, poprosimy instruktora innej drużyny. Jakże wzniesie poziom naszej pracy przy takim podejściu! Co do przełożonych – wspierajmy naszych komendantów szczerze. Pamiętajmy, że wzmocnienie szefa, jakim jest komendant, zazwyczaj skutkuje polepszeniem pracy zespołu, którym jest szczerze i nasza drużyna.

**3. Drużynowy skuteczny koncentruje się na głównych dziedzinach, gdzie można mieć wysokie osiągnięcia. Szereguję priorytety, podejmuję kluczowe decyzje.**

Dla mnie główną dziedziną jest wychowanie moich harcerzy – wiem, że tam będę miał najlepsze efekty. Jeżeli mam do wyboru zrobić super grę z piękną, kolorową, zalaminowaną mapą, z punktowymi zatrudnionymi z Teatru Narodowego, po dżungli ze skokami z helikoptera, a grą po Olszynie Grochowskiej w całości wymyślonej, przeprowadzonej na dobrym poziomie przez zastępy, to wybór jest prosty.

**4. Drużynowy skuteczny podejmuje skuteczne decyzje.**

Z dobrymi decyzjami czasem jest tak, jak cięciami chirurga: im mniej i im bardziej precyzyjne, tym lepiej.

Mam nadzieję, że te cztery wymienione zasady pomogą wam lub skłonią do dyskusji. Ja na rozmówki o harcerstwie jestem zawsze gotów, chyba że śpię. Pamiętajcie jednak, co jest naszym priorytetem: Napoleon powiedział, że do prowadzenia wojny potrzebne są trzy rzeczy: złoto, złoto i złoto. Ja powiem, że do prowadzenia drużyny, potrzeba też trzech rzeczy: wychowania, wychowania i wychowania.

Artykuł powstał na podstawie materiałów zgromadzonych na zbiórce namiestnictwa harcerskiego.

phm. Stanisław Matysiak  
namiestnik harcerski

**HUFIEC PRAGA-PÓŁNOC**

## ZIMOWISKO 2016

**TERMIN: 1 – 12 lutego 2016**

**MIEJSCE:**  
Szczawnica – Jaworki – miasto uzdrowskie położone w malowniczych Pieninach.

**ZAKWATEROWANIE:**  
Pokoje u Wałgóry  
www.nocowanie.pl/moclegi/szczawnica/jaworki\_L/pokoje/33537/

**KOSZT:**  
1390 zł (dla członków ZHP wpisanych do elektronicznej ewidencji) związków, 1490 zł (pozostali uczestnicy) obejmuje zakwaterowanie i wyżywienie 11 dni, ubezpieczenie dodatkowe dla narciarzy, transport w obie strony, przejazdy na miejscu, pełny program, wstępy na basen, wyciągi.

**Dodatkowo płatne:** wypożyczenie nart - ok. 40 zł za dobę komplet, możliwość nauki jazdy na nartach i snowboardzie przez wykwalifikowanych instruktorów narciarskich koszt ok. 70 zł za 1 godz.

Przebiegając w wysokości 450 zł musimy wpłacić do 15 grudnia 2015 r. Pozostałą część wpłaty można wpłacić w ratach do 20 stycznia 2016 r. Wpłaty wyłącznie przelewem na konto Komendy Hufca Warszawa, Praga Północ, Wal. Miedziarzyński 375, 03-393 Warszawa, BANIK IREKAO S.A. nr 47 1240 1095 1111 0010 0680 9875.

**ZGŁOSZENIA ORAZ PYTANIA:**  
Komendant Zimowiska phm. Piotr Fickorski HR  
tel: +48 506 264 036  
e-mail: zimowisko@praga-polnoc.pl





## obCZAJ to!

Coraz bliżej święta, nie da się ukryć. W wielkich hipermarketach chyba najlepiej można to odczuć. Wszędzie piękne dekoracje i kolorowe światełka zachęcają nas do zakupów. A gdyby tak zrobić coś fajnego samemu? Czemu nie. Oto kilka pomysłów na grudniową chandrę, ale także świetny pomysł na wigilijną zbiórkę. Do dzieła.

Pierwszy pomysł to „Skarpetkowy bałwanek”.

Do wykonania potrzebne będą: ryż, miska, duża łyżka, białe skarpetki, klej na ciepło lub super glue, ruchome oczka, nożyczki, tasiemki, guziki, skrawki materiałów, kolorowe koraliki, pomponiki, druciki kreatywne.

Jak wykonać bałwanek: Do miski wysypujemy ryż, by łatwiej się nam go nakładało. Wypujemy łyżką ryż do jednej białej skarpetki (trochę ponad połowę jej objętości). Związujemy ją w taki sposób, by ryż był dosyć ciasno. Modelujemy dwie kule, górną mniejszą (bo to będzie głowa) i dolną większą (bo to będzie nasz brzuch) związujemy je mocno. Pozostał nam jeszcze kawałek skarpetki, ale jego nie obcinamy, tylko wywijamy na głowę tworząc tym samym czapkę dla naszego bałwanek. Kawałek tasiemki przyszywamy wokół szyi tworząc szalik. Za pomocą mocnego kleju przyklejamy inne elementy: oczy, noszek z pomponików, koraliki na brzuchu - bałwanek gotowy.



Drugi pomysł to „Styropianowe kule”.

Do wykonania potrzebne będą: styropianowe kule, tasiemki, farby plakatowe, pędzelki, klej typu wikol, cekiny, brokat sypki, nożyczki, pomponiki, krepina, krótkie szpileczki oraz długie z kolorowymi główkami (i co dusza jeszcze zapragnie), mokre chusteczki.

Jak wykonać styropianową kulę: Warto przed rozpoczęciem pracy zadbać o przy-

gotowanie stanowiska, na którym będziemy wykonywać ozdoby. Tak naprawdę, ile osób - tyle pomysłów. Szpilkami można mocować cekiny, przyczepiać tasiemki czy guziki. Domalować coś farbkami a na koniec posmarować jakieś elementy klejem i obsypać brokatem. Inwencję pozostawiam waszym zuchom - w końcu to najlepsi artyści!). Pamiętajcie, by wykonać też zrobienie



zawieszek.

Czy wiecie, że ta zabawa pozwala rozwijać zdolności twórcze i kreatywność dzieci? Podczas chwytania drobnych przedmiotów - szpilek, papierowych ozdób czy cekinów dzieci ćwiczą chwyt pęsetowy (łapanie kciukiem i palcem wskazującym) - bardzo ważny przy pisaniu i wykonywaniu innych precyzyjnych czynności. Istotne jest stawianie przed dzieckiem wyzwania, którym może poddać. Jeśli coś mu nie wychodzi, podpowiedzmy, jak wykonać zadanie, przytrzymajmy dekoracyjny element, ale nie wyręczajmy zucha. Nawet jeśli bombka będzie nierówno owinięta bibułą - nie poprawiamy tego. Nasze poprawki dziecko zrozumie jako krytykę i choćbyśmy zachwycali się jego dziełem, poczuje ono, że nie jesteśmy do końca szczerzy. Dajmy odczuć dziecku satysfakcję z tego, że potrafiło samodzielnie wykonać ozdobę!

Trzeci pomysł to „Filcowe choinki”.

Do wykonania potrzebne będą: cienisz (do wypychania i zszywania) lub gruby filc (bez zszywania - propozycja dla zuchów), papier brokatowy, dziurkaczki ozdobne (gwiazdka, śnieżynka - dosyć duże), nożyczki, klej na ciepło, koraliki, guziki, pomponiki.

Jak wykonać filcową choinkę: Opiszę prostszą wersję z grubego filcu. Proponuję przygotować gotowe szablony z filcu. Jeśli ma to być choinka, to filc musi być zielony (ewentualnie w różnych odcieniach). No i teraz podobnie jak w przypadku wcześniejszych ozdób przyda się jakiś dobry klej, np. na ciepło. Dzieciaki projektują, wybierają, jak ma wyglądać ich choinka, a my pomagamy w zamontowaniu ozdób. Oczywiście za pomocą papieru brokatowego samoprzylepnego i ozdobnych dziurkaczy można zrobić śnieżki, które zuchy będą same przyklejać na swoje zielone drzewko. Życzę dużo cierpliwości i pięknych arcydzieł.



*pwd. Marta Czajka  
drużynowa 288 WGZ „Tuptusie”  
i 288 WGZ „Dreptusie”*



### Hm. Anna Grzebieluch

18 grudnia 2015 r. mija piąta rocznica tragicznej śmierci śp. Anny Grzebieluch - komendantki Szczepu 295 WDHIGZ im. Szarych Szeregów, członkini Komisji Rewizyjnej Hufca i Komisji Stopni Instruktorów Hufca ZHP Praga-Południe. Pośmiertnie mianowanej na stopień harcmistrzyni i odznaczonej Srebrnym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”.

Dzisiaj przypominamy jej postać.

Anna Grzebieluch urodziła się 4 stycznia 1972 r. w Warszawie. Swoją harcerską drogę rozpoczęła jako zuch w Hufcu ZHP Warszawa-Mokotów. Od 1982 r. należała do Szczepu 295 WDHIGZ. Najpierw jako harcerka w 295 WDH-ek „Łąka” a od 1985 r. jako zastępowa.

W roku 1986 została przyboczną w drużynie zuchów. W 1988 r. w Ocyplu ukończyła z wynikiem pozytywnym kurs drużynowych zuchowych i we wrześniu tego roku założyła drużynę zuchową „Sajszoni” (która istnieje do dziś). Działała równocześnie w Kręgu Instruktorów Harcerskich „Watra” oraz 295 Warszawskiej Gromadzie Wędrowniczej „Włóczyłagi”, gdzie pełniła funkcję przybocznej. W listopadzie 1989 r. zdobyła stopień przewodniczki, a w 1992 r. - podharc mistrzyni.

W 1992 r. objęła funkcję zastępczyni komendantki Szczepu 295 WDHIGZ im. Szarych Szeregów, a w roku następnym została jego komendantką. Pełniła tę funkcję do 2002 r., kiedy to przekazała ją swoim wychowankom, pozostając zastępczynią komendantki. Kierowanie szczepem objęła ponownie w 2007 r.

Jesienią 2008 r. otworzyła próbę harcmistrzowską. Planowała zamknięcie tej próby jeszcze w grudniu 2010 r.

Działała na szczeblu hufca m.in. będąc członkiem Komisji Rewizyjnej i Komisji Stopni Instruktorów. Była namiestniczką zuchową. Zajmowała się kształceniem młodej kadry.

Odnosiła sukcesy tak w harcerstwie, jak i w pracy zawodowej. Z wykształcenia była historykiem. Pracowała w Archiwum Polskiej Akademii Nauk oraz Bibliotece Narodowej. Brała udział m.in. w opracowaniu spuścizny naukowej Aleksandra Kamińskiego. Pisała pracę doktorską z zakresu sfragistyki (badanie pieczęci jako źródeł historycznych).

Odeszła tragicznie na wieczną wartę 18 grudnia 2010 r.

Pochowana została 23 grudnia 2010 r. na Cmentarzu Bródnowskim (114-S-29 grób 8).

*Opracował hm. Jacek Czajka  
na podstawie wspomnień  
phm. Krystyny Mamak i hm. Krzysztofa  
Rudzińskiego*

### Z cyklu „Powiedzonka druha H”

„Nie wzoruj się na innych, rób tak żeby inni wzorowali się na Tobie”





## Kącik poezji

### „Noc Wigilijna”

J. A. Gałuszka

Jakże samotnym zawsze mnie zastajesz  
o nocy! święta nocy!  
płonąca rajem czarodziejskich bajek,  
cudem rozjarzeń i tęczą rozłocoń –  
jak śnieg cichutka, biała jak opłatek,  
którym się dzielisz z całym, z całym światem –  
O nocy, pod gwiazd milczeniem dalekim,  
I wśród której Bóg się pobratał z człowiekiem!  
Podchodzę cichy do cudzego stołu  
I przełamuję opłatek ze drzeniem:  
z warg proszą słowa z szarego popiołu  
w grobów milczenie –  
Stoję samotny w gwiazd żrenicach wilczych  
owity w smutek jak w sztandar żalobny –  
Na zmarzłej ziemi śnieg – Nade mną milczą  
wieczność i gwiazdy, a pode mną groby.

### „Na Boże Narodzenie” ks. Roman Indrzejczyk

Bóg znów się nam rodzi...  
a moc zła truchleje.

Nawet gdy już wiary w dobro nam zabrakło,  
W życzeniach świątecznych mówić to będziemy –  
Żeby była miłość, życzliwość i pokój,  
Żebyśmy umieli wnieść się nad podziały...

I gdy tak mówimy, to jednak czujemy,  
Że chociaż wąpimy,  
wciąż przeciwieź wierzymy...  
Narodzony Jezus znów dodaje ducha –  
By przy wspólnym stole i łamaniu chleba  
Odeszły w niepamięć wszelkie złe dążenia.

Chociaż nie pójdziemy do tamtej stajenki,  
Śpiewając kolędy piękno przeżyjemy...  
Wprost niepostrzeżenie powitamy Matkę  
I Jej Małego, co się nam narodził...  
Wielką jakąś tkliwość w sercach odnajdziemy  
i lepsi będziemy (przynajmniej tej nocy).

A że mamy Święto –  
to dobrze – stwierdzimy  
Každy z nas inaczej radować się będzie...  
ze wzruszeniem przyjmie  
Boże Narodzenie.

### „Dawne choinki”

Anna Nagórska

Dawne choinki przyszły do mnie we śnie  
Utworzyły ogromny, przesłiczny zagajnik  
Stoją w urodzie i wonności leśnej  
Najjaśniejsze kwiaty lat zwyczajnych  
Cherubiny skrzydlate i święty Mikołaj  
Złote szyszki osnute kryształową przędzą...  
Ktoś ozdoby ze starych pudełek wywołał  
Lśnią świece. Fruną ptaki. Srebrne sanki pędzą.  
Zrosły się szklane kule przed laty rozbite  
– Na swym miejscu stanęła malownicza szopka  
Wszystko jest uniesieniem. Wszystko jest zachwytem  
Który u kresu doli też możemy spotkać...  
Piór ze skrzydeł anielskich zły czas nie wyskubał  
– Żalobę ziemi skryła świetlista ponowa  
Gwiazdy świecą na wiotkich choinkowych czubach  
– Jezus nam swe ubóstwo jak szczęście darował...



Józef Aleksander  
Gałuszka

Urodził się 17 marca 1893 r.  
w Szczurowej, zmarł 6 września  
1939 r. pod Annopolem - polski  
poeta, publicysta, pisarz.

Ukończył wydział filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1914-1918 walczył w I wojnie światowej po stronie Austrii na froncie włoskim i rosyjskim. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. Poślubił malarzkę i literatkę Edytę Mertlik. Popularny w czasach międzywojennych, redaktor „Gazety Literackiej” (w latach 1931-1934), po wojnie został niemal zapomniany.

Po napaści hitlerowskiej na Polskę w obliczu tragedii narodowej popełnił samobójstwo. Jego grób znajduje się w Krakowie na Cmentarzu Zwierzynieckim.



Roman Indrzejczyk

Urodził się 14 listopada 1931 r.  
w Żychlinie, zginął 10 kwietnia 2010  
r. w katastrofie smoleńskiej – polski  
prezbiter rzymskokatolicki, kapelan  
Prezydenta RP i rektor kaplic prezydenckich, prałat  
honorowy Jego Świątobliwości, poeta.

W czasie swojej posługi kapłańskiej pełnił funkcję wikariusza w parafiach w Drwalewie i Grodzisku Mazowieckim, następnie w parafiach warszawskich: św. Aleksandra, Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na Nowym Mieście i Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze. W latach 1964–1986 był proboszczem parafii św. Edwarda w Pruszkowie oraz duszpasterzem szpitala psychiatrycznego w Tworkach. W latach 1986–2004 był proboszczem parafii Dzieciątka Jezus na warszawskim Żoliborzu.

Był wielkim przyjacielem harcerzy. Pochowany w Kwaterze Smoleńskiej na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.



Anna Nagórska

Urodziła się w 1882 r. w Ziemi Sieradzkiej, zmarła 19 listopada 1963 r. w Zaklikowie - poetka, pedagog i wychowawca młodzieży, gorąca patriotka.

Wykształcenie zdobyła na paryskiej Sorbonie. Na co dzień żyła Ewangelią, dawała innym świadectwo bezkompromisowego oddania się Chrystusowi. Prowadziła bardzo surowe życie; dużo pokutowała i modliła się. Była człowiekiem o wybitnej osobowości duchowej i intelektualnej. Szczególnie interesowała się młodzieżą oraz ludźmi biednymi i im w każdy możliwy sposób pomagała. Jako nauczycielka uczyła młodzież języków obcych, ale też troszczyła się o jej dobre wychowanie.

Kochała sztukę, malarstwo, teatr, śpiew, muzykę.

### „Zawsze wtedy jest Boże Narodzenie” Matka Teresa z Kalkuty

Zawsze, ilekroć uśmiechasz się  
do swojego brata i wyciągasz  
do niego ręce, jest Boże  
Narodzenie.

Zawsze, kiedy milkniesz,  
aby wysłuchać, jest  
Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy rezygnujesz z  
zasad, które jak żelazna  
obręcz uciskają ludzi w ich  
samotności, jest Boże  
Narodzenie.

Zawsze, kiedy dajesz  
odrobinę nadziei „więźniom”,  
tym, którzy są przytłoczeni  
ciężarem fizycznego, moralnego  
i duchowego ubóstwa, jest  
Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy rozpoznajesz w  
pokorze, jak bardzo znikome  
są twoje możliwości i jak wielka  
jest twoja słabość, jest  
Boże Narodzenie.

Zawsze, ilekroć pozwolił  
by Bóg pokochać innych  
przez ciebie,

Zawsze wtedy, jest Boże Narodzenie.



Matka Teresa z Kalkuty MC  
właściwie Anjezë Gonxha Bojaxhiu

Urodziła się 26 sierpnia 1910 r. w Skopje, zmarła 5 września 1997 r. w Kalkucie – zakonnica, założycielka zgromadzenia Misjonarek Miłości, błogosławiona kościoła katolickiego, laureatka Nagrody Templetona oraz Pokojowej Nagrody Nobla (1979).

Przez ponad 45 lat służyła ubogim, chorym, sierotom i umierającym w Indiach. Już w latach siedemdziesiątych była znana na świecie jako adwokat biednych i bezbronnych. O jej życiu i działalności powstawały liczne filmy i książki. Misjonarki Miłości systematycznie rozwijały się i w roku jej śmierci obsługiwały 610 misji w 123 krajach (hospicja, domy dla zakażonych HIV/AIDS, trędem i gruźlicą, jadłodajnie, programy wspierające dzieci i rodziny, domy dziecka i szkoły).



## Stopka redakcyjna

„Praskiego Świerzczyka” redaguje zespół w składzie:

- hm. Jacek Czajka
- hm. Janusz Gzyl
- hm. Adam Czetwertyński
- hm. Róża Karwecka

